

szona i przerobiona na dzwonnice w roku 1600, z dwóchspadnym dachem i dwiema barokowymi szczytami.

Obecnie z chwilą przyłączenia Bylgoszczy do Polski nastąpiła nadzieja, że miasto tak szczęśliwie

reckiego, człowieka o dużej kulturze artystycznej i wielkiej rutynie. Dyr. Marecki znany jest i w krótkich teatralnych warszawskich i z wielu własnych imprez prowincjonalnych. Dotąd posiada teatr w Moskwie, niestety od lat kilku wobec stosunków wojennych stracił z tą polską kulturalną placówką wszelki kontakt.

Podporami zespołu artystycznego teatru „Corso” w Radomiu są panie Ignatowska Wanda, Kraszewska Aleksandra, Marecka i Wiktorowicz, z sił męskich obok dyrektora Kowalski, Raczyński, Chrzastowski i Święcki. P. Ignatowska Wanda, której portret zamieszczamy, przybyła do Radomia z Warszawy, gdzie pracowała na kilku scenach, ostatnio w „Argusie”. Posiada ładny sopran, dużą werwę sceniczną i niezaprzeczony talent, a swą miłą i sympatyczną osobą wnosi na deski sceniczne wiele życia, przykuwa naturalną grą uwagę widza i zmusza do oklasku. Dla teatru „Bagatela” lub Teatru Powszechnego w Krakowie byłaby bardzo pożądanym nabytkiem.



Naokoło sceny: Wanda Ignatowska, artystka z teatru „Corso” w Radomiu.

położone, tworzące węzeł drogowy pomiędzy Połomem a górami, wspaniale się rozwinię i zrzuci z siebie sztucznie narzucone pozory nie mieckości.

Ks. dr. Józef Kruszyński.

Naokoło sceny.

O teatrze „Corso” w Radomiu słów kilka.

Wśród teatrów prowincjonalnych Kongresówki, jedno z pierwszych miejsc zajmuje teatr „Corso” w Radomiu, a to zarówno ze względu na wysoki jego poziom artystyczny, jak też sympatie i poparcie publiczności. Teatr gra obecnie codziennie przy pełnej sali, a to chyba na prowincji rzecz rzadka i zanotowania godna. Kierownictwo spoczywa w wytrawnych rękach dyrektora, p. Bolesława Ma-



Naokoło sceny: Henryk Kowalski, artysta teatru „Corso” w Radomiu.

Naokoło sceny: Dyrektor Teatru „Reduta” w Warszawie artysta dramatu Juliusz Osterwa

Tosamo trzeba powiedzieć o p. Kowalskim H. n. ryku, którego podobiznę także podajemy. Uczeń Szymanowskiego, Bednarczyka i Zawadzkiego, pracę na scenie rozpoczął w teatrze łódzkim, później pracował przez sześć lat z rzędu w Lublinie pod dyktando Halickiego i Rygiera, od roku zaś wchodzi w skład teatru radomskiego „Corso”. Wszechstronnością swego talentu, pracowitością i osobistymi zaletami cieszył się wszędzie uznaniem pracy, oraz publiczności, której jest miłośnikiem.

Repertuar „Corso” składa się przeważnie ze sztuk komedycznych, fars lub operetek, ale poza tym wystawia tu także nowości sceniczne z poważnego repertuaru sztukami patriotycznymi podnosi ducha, szerzy narodową myśl i zdrowe zasady. Aby przyciągnąć i te warstwy, które przerosły kino nad scenę, poprzedza każdy spektakl drobny jakiś film i to także może jedna z tajemnic wyjątkowej frekwencji publiczności.

Na pochwałę 70 tysięcznej ludności Radomia trzeba zaznaczyć, że umie ona utrzymać aż dwa teatry. O drugiej scenie radomskiej „Mirażu” pomówimy innym razem.

Henryk Miller tenor operetki Teatru Powszechnego w Krakowie.

Zwyczaj walorów Teatru Powszechnego w Krakowie w bieżącym sezonie okazała się znacznie poważniejszą, aniżeli w ostatnim roku. Przyczynia się do tego doskonale zgrany zespół artystów, którzy wszelkimi staraniami dokładają, aby najsilniej poświecić powołanie naszej ludowej scenie. Repertuar wypełniają przeważnie operetki, w których rolę dzierżą artyści o niepowtarzalnej wartości. Mamy tu na myśli p. H. Millera, znakomitego tenora w Teatrze Powszechnym. Pisałem o nim niejednokrotnie, z zainteresowaniem obserwując wzrost i gwałtowny wprost rozwój tego wielkiego talentu. Szeroka roz-

piętość emisji głosu, nadzwyczajna inteligencja w opanowaniu ról wybijają p. Millera na czoło naszej operetki. P. Miller łączy w sobie przedewszystkiem dwie cechy, tak trudno łączyć się u artystów operetkowych. Niejednokrotnie słyszy się i poważniejsze talenty głosowe, nie umiejące jednak wczuć się w reprezentowaną rolę, co jest przecież rzeczą niezmiernie ważną. Wtedy ma się wrażenie, że słyszy się niekiedy partyciela samego przez się, nie widząc człowieka, który jest wykonawcą tych partii. A operetka nie wyklucza realizmu aktora, co więcej, domaga się jego bezwarunkowo. P. Miller ma i jedno i drugie, co więcej, zestrojenie jest tu tak widoczne, że widać czasem sugestywnie się, podziwiając wielki talent artysty.

Psychologia ról wybiła się na czoło i towarzyszy w doskonałej harmonii wspaniałe rozporządzone walorami głosowym. Zwróćmy tylko uwagę na p. Millera w roli Barona cygańskiego, jako, że najbliższą stojącą. Widziałem już kilku artystów w tej roli, a jednak p. Miller nikomu nie ustąpił z drogi, co więcej, przewyższał swoją inteligencją zrozumienia roli i głosu prawdziwego i wielkiej wagi artysty. Narzuca się tu jednak jeszcze inna myśl. Dlaczego p. Miller gra w operetce? Sądzę, że jest to dla niego już ogromnie mało, co więcej, jest to krzywdzące. Deski operetki są małe dla artysty tej miary i jedynie opera pozwoliłaby zarehabilitować wszystkie strony wysokiego talentu. W operetce p. Millera całego nie widzimy, pełną linię rozwoju, jaką już dziś osiągnął, operetka tylko go krępuje, jak o tym dowodzi „Baron cygański”, gdzie donioło mógł odetchnąć pełną piersią i czuć się sobą. Jeszcze raz więc dodam, że opera jest dla niego jedynym polem i marnowanie się w operetce jest dla artysty takiego, jak p. Miller krzywdą, a i krzywdą dla naszej sztuki, która powinna perły zbierać skrzętnie, a nie pomijać je, lub traktować tak po macoszemu.

Teatr „Reduta” w Warszawie.

Nasza stolica warszawska uchodzi słusznie za miasto teatralne. Niema prawie roku, aby nie powstał tu jakiś nowy przybytek sztuki scenicznego, poważnej, czy lekkiej. W historycznym dniu 29. listopada roku ubiegłego otwarto nowy przybytek sztuki, nazwany teatrem „Reduta” od sal redutowych, w których znalazł pomieszczenie. Otwarcie tej nowej sceny było w Warszawie wypadkiem dnia. Złożyły się na to dwie okoliczności: oto kierownictwo „Reduty” spoczęło w rękach znakomitego artysty, wybitnego reżysera i reformatora teatru p. Juliusza Osterwy, zaś na premierę przeznaczono słynny dramat St. Żeromskiego „Ponad śnieg”. Teatr „Reduta” od pierwszego spektaklu publiczność warszawską uchwycił za serce. Prasa poświęciła otwarciu nowej placówki prawdziwej kultury sce-



Naokoło sceny: Henryk Miller tenor z teatru powszechnego w Krakowie